Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 24 czerwca 1913 Nr. 142

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Maryonetki?

Kraków, 23 czerwca.

Piszemy dziś 23-ego czerwca — i od wyborów w mieście dzieli nas tylko dziewięć dni. A jednak stronnictwo mieszczańskie do tej chwili nie zna jeszcze swoich kandydatów, nie zostało zwołane na żadne zgromadzenie, wogóle nie podjęło żadnej jeszcze akcyi wyborczej. Cóż to jest za demokracya, która na tydzień przed wyborami nie wie, kogo obdarzy swojem zaufaniem? Cóż to są za przywódcy, którzy dziś, w dobie rozbudzonej wszędzie agitacyi i walki, uważają za właściwe utrzymywać swoje stronnictwo w zupełnej nieświadomości wszystkiego, co się dzieje i dziać będzie?

Czy wybory w demokratycznym Krakowie są komedyjką z teatru maryonetek, ktore poruszają się sztywnie, lecz szybko, posłuszne pociągnięciom sznurka, trzymanego przez jednego lub dwu operatorów za kulisami? Szanowna publiczności, proszę się nie niecierpliwić! Przedstawienie zacznie się już za minutkę, skoro tylko pan dyrektor rozwikła poplątane sznurki. Bo maszynerya się trochę popsuła, ale zaraz ją naprawimy i — przedstawienie odbędzie się z całą paradą, z niebywałym efektem... Więc szanowna demokratyczna publiczności, racz się uspokoić. Sznureczki się poplątały, ale reżyser jest tak sprytny...

Tak oto przedstawia się sytuacya w Krakowie na tydzień przed wyborami. Co znaczą uchwały i rezolucye, co znaczy wola wyborców, *od czego są komitety?* Uchwał się nie wykonuje, wyborców się o zdanie nie pyta, komitet istnieje na papierze. Kilku menerów konferuje po cichu ze sobą, deliberuje, kombinuje, proponuje... i wnet maryonetki w ruch będą puszczone.

Ze szpalt inspirowanego z magistratu tygodnika rozbrzmiewają zarazem serdeczne apele do „zgody“ wśród demokracyi. Udowadnia się tam, że mieszczaństwo niema wcale racyi, żądając samoistnego działania, bo tylko z przyczyn błahych i formalnych zraziło się do grupy z „Nowej Reformy“, do grupy, która może „zanadto się pospieszyła“, ale zresztą składa się z serdecznych ludzi. Wysuwa się też strasząka wszechpolskiego, pragnie się tu, w Krakowie, gdzie partya narod. demokratyczna liczy zaledwo kilkudziesięciu członków, przerazić mieszczaństwo widmem endecyi! Pazur lwi wyziera z tej argumentacyi, która ma potulne mieszczaństwo utrwalić w wierze, że tradycya konwentyklów i konszachtów jest świętą i mocniejszą nad wszelkie demokratyczne zapędy i życzenia.

Ten sam duch, który przez cały rok ubiegły paraliżował akcyę organizacyjną mieszczaństwa, który nie dopuszczał do istotnego skonsolidowania się demokratycznych żywiołów mieszczańskich, bo taka konsolidacya stawała w drodze osobistym planom i interesom, zakłócić mogła „spokój“ w radzie miejskiej i utrudnić konwentyklowe rządy: ten sam duch patronuje obecnej tak zwanej „akcyi wyborczej“ w Krakowie. Facit: że na tydzień przed wyborami demokratyczne mieszczaństwo w Krakowie, niema pojęcia, kogo ma wysłać do Sejmu.

Zaiste, Kraków przyświeca przykładem prowincyi! Żadne chyba inne miasto galicyjskie nie może się poszczycić tak rozbudzonem życiem politycznem, taką „demokratycznością“ swoich demokratów, żadne nie postąpiło tak daleko w „akcyi wyborczej“, jak nasza stolica nad Wisłą.

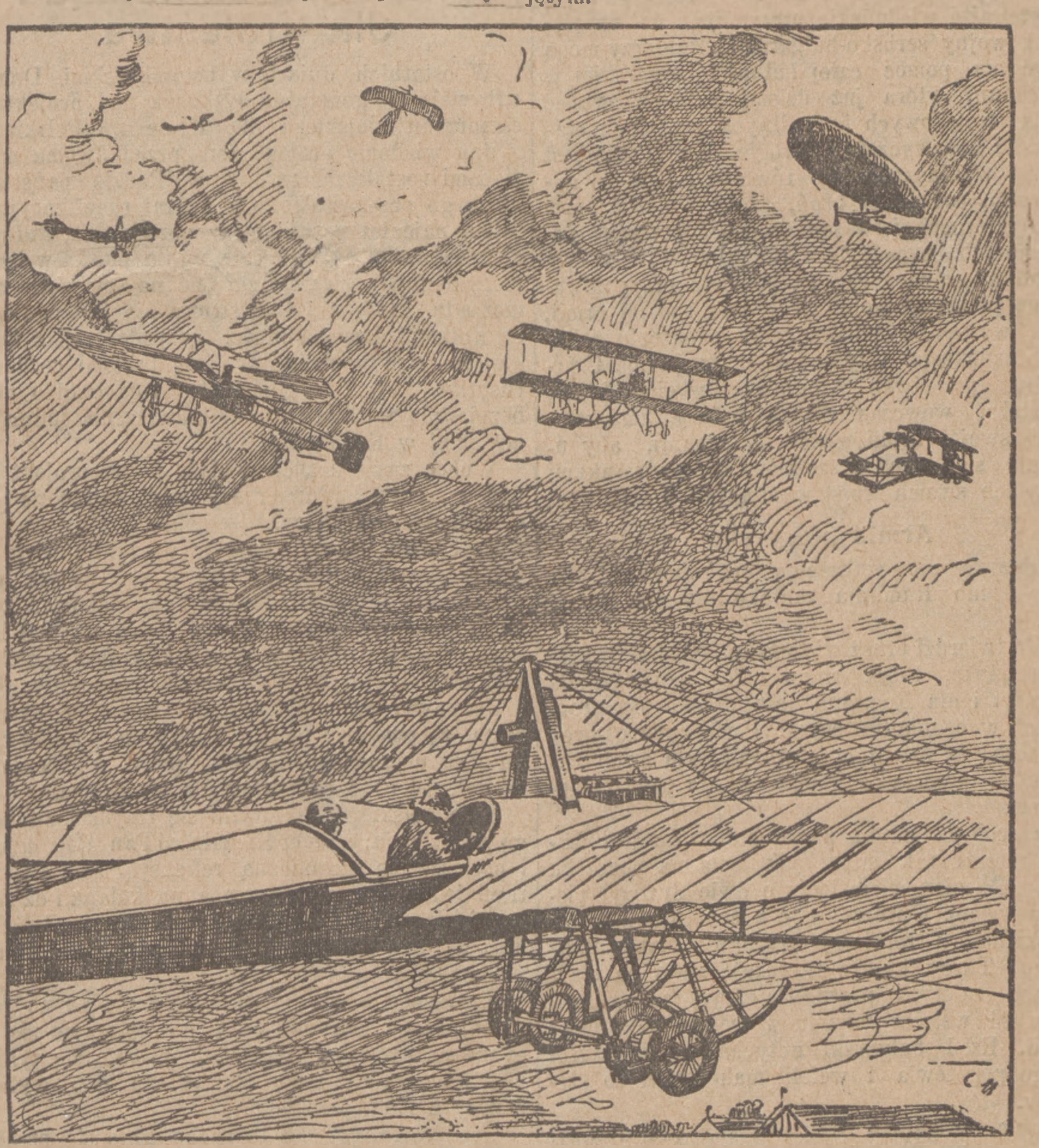
* * *

Dziś wieczorem zebrać się ma pono „komitet ściślejszy“ mieszczański (który miał się zebrać dwa dni temu), dziś musi chyba zapaść decyzya i pewni menerzy odsłonią nareszcie swoje karty. Zdaje się, że na tydzień przed wyborami demokratyczni wyborcy mieszczańscy mają prawo żądać aby prywatne konszachty, prowadzone bez pełnomocnictwa z niczyjej strony, raz się skończyły. Chyba, że zamiast żywych aktorów na wyborczej scenie krakowskiej mamy tylko maryonetki.

Przygotowania wojenne na Bałkanie.

Wiedeń, 22 czerwca.

Główna kwatera bułgarska zawiadomiła zarząd kolei państwowych bułgarskich, że od poniedziałku, to jest od 23 czerwca, ruch normalny na kolejach bułgarskich może już być podjętym.



Popisy lotnicze w Aspern (patrz telegramy).

Innemi słowy, główna kwatera bułgarska przeprowadziła już koncentracyę wojsk i ukończyła wszystkie przygotowania do wojny z Serbią i Grecyą, skutkiem czego nic nie przeszkadza podjęciu ruchu normalnego pociągów osobowych na kolejach bułgarskich.

Według informacyj, które odebrały z Sofii i z Belgradu dzienniki wiedeńskie, należy liczyć się z możliwością, że wojna serbsko-bułgarsko-grecka wybuchnie lada dzień.

Jak Serbia skoncentrowała swoją armię?

Serbowie posiadali do tej pory w Macedonii około cztery dywizye. Wszystkie te wojska niemal zupełnie ściągnęły nad rzekę Wardar i połączyły się z główną armią serbską, zebraną tamże jeszcze od czasów wojny z Turcyą. Całą służkę garnizonową około Monastyru pełnią rezerwiści serbscy ostatniego powołania. Natomiast służbę garnizonową w Sandżaku Nowobazarskim i w okolicach Djakowy, Ipeku i Pryzrenia obejmują wojska czarnogórskie. W Sandżaku Nowobazarskim stoi jeszcze dywizya serbska. Ta dywizya natychmiast po przybyciu Czarnogórców ma się posunąć ku Leskovacz. Czarnogórcy zmobilizowali dwie dywizye piechoty, które ruszyły natychmiast w pochód na miejsce przeznaczenia w Sandżaku i w Starej Serbii.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że druga część armii czarnogórskiej ruszy Serbom na pomoc i weźmie udział w wojnie przeciwko Bułgaryi. Bułgarya będzie tedy miała do czynienia z całą armią serbską, całą armią grecką i z dużą częścią armii czarnogórskiej.

Kto przyjdzie Bułgaryi z pomocą?

Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że na wypadek wojny serbsko-bułgarskiej Bułgarzy mogą liczyć na pomoc całej ludności bułgarskiej w Macedonii, która już dzisiaj zajmuje wobec władz wojskowych i cywilnych serbskich stanowisko nadzwyczajnie wrogie. Dalej nie jest rzeczą wykluczoną, że również i ludność albańska porwie za broń, ażeby walczyć przeciwko Serbom i w ten sposób dopomagać pośrednio lub bezpośrednio Bułgarom. Ale w tym wypadku czarnogórcy są podobno przygotowani na ponowną mobilizacyę całej swojej armii, którą wyślą do Albanii celem zduszenia rokoszu albańskiego. Gdyby jednak ta pomoc Czarnogórza przeciwko Albańczykom okazała się za słabą, wówczas Serbia byłaby zmuszona część swojej armii posłać do Albanii, aby uchronić się przed wszelkiemi niespodziankami na tyłach swoich wojsk, walczących z Bułgaryą.

Armia bułgarska.

Bułgarzy nie potrzebują się obawiać, aby Turcya lub Rumunia zaatakowały ich na tyłach.

Tak twierdzi prasa wiedeńska. Natomiast prasa berlińska, która mimo całej sympatyi dla Bułgaryi i dla Rumunii jest daleko bezstronniejszą w ocenianiu sytuacyi międzynarodowej, zaznacza, że ewentualne wystąpienie armii rumuńskiej przeciwko Bułgarom nie jest wykluczonem.

Bądźcobądź jednak armia bułgarska jest dzisiaj niemal tak silną, jak była na początku wojny. A mianowicie liczy o dwie dywizye piechoty więcej. Utworzono je z ochotników macedońskich i z żołnierzy wyznania mahometańskiego. Turcy, którzy mieszkają stale na terytoryach zajętych przez Bułgaryę, oświadczyli gotowość wzięcia udziału w wojnie przeciwko Serbii. Rząd bułgarski natychmiast skorzystał z tego pogotowia i wcielił mahometan do szeregów.

Armia bułgarska liczy obecnie 14 dywizyi piechoty. Artylerya bułgarska, wbrew temu, co utrzymywała prasa potrójnego porozumienia, jest lepszą, niż artylerya serbska.

Ogólne zestawienie sił zbrojnych wszystkich trzech państw bałkańskich.

Armie bałkańskie są dzisiaj na punkcie uzbrojenia i wyposażenia w amunicyę o wiele lepiej przygotowane aniżeli na początku wojny. Wielkie zapasy, które wszystkie armie, a przedewszystkiem Bułgarzy zabrali Turkom, pozwoliły uzupełnić luki, wynikające z wyczerpania zapasów dawniejszych. Nie brakuje ani amunicyi ani żywności. Serbowie, konie brakujące w kawaleryi i w artyleryi, sprowadzili z Rosyi.

W okolicach Dunaju na północ od kolei z Niszu do Sofii stoi jedna dywizya serbska i jedna dywizya bułgarska razem z wszystkimi rezerwami. Serbowie mają 15 tysięcy ludzi, Bułgarzy mają 20 tysięcy ludzi.

Po obu stronach drogi z Niszu do Sofii na przestrzeni Carybród-Sofia-Tern stoi cztery dywizye bułgarskie, to jest 80 tysięcy ludzi i 2 dywizye serbskie, czyli 30 tysięcy ludzi.

Na przestrzeni Sofia-Küstendil i Koczana-Istip stoją cztery dywizye bułgarskie, 80 tysięcy ludzi, które rozstawiono na linii Uesküb-Kumanowa.

Na południu stoją trzy dywizye bułgarskie w liczbie 60 tysięcy ludzi na wprost 9 dywizyj greckich w liczbie 72 tysiące ludzi. Komunikacyę między armią serbską i armią grecką zabezpiecza specyalna brygada piechoty serbskiej na linii Kawadar-Gjewgjeli. *Amon.*

Grzebanie samorządu dla Królestwa

W ostatnich dniach w petersburskiej Dumie odbywała się generalna dyskusya nad projektem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego.

Jak wiadomo projekt ten przed dwoma miesiącami został załatwiony w Radzie państwa, gdzie go przekształcono w aparat rusyfikacyjny. Mimo najdalej posuniętego oportunizmu, ani posłowie polscy, ani też cała opinia polska w Królestwie nie mogły się zgodzić na przyjęcie samorządu, który z jednej strony nie jest żadnym czynnikiem samodzielności gospodarczej, z drugiej zaś strony obciążony jest takiemi cechami rusyfikacyjnemi, że odegrałby rolę bardzo niebezpieczną w kierunku zmoskwiczenia ludności miejskiej w Królestwie.

Wobec zasadniczych zmian, jakim projekt uległ w „Izbie lordów rosyjskich", zwrócono go z powrotem do Dumy.

Specyalna komisya dumska poczyniła w projekcie pewne osobne zmiany i przedłożyła go na plenum Dumy. Jednakże tego elaboratu komisyi dumskiej nie chce ani prawica, ani lewica. Prawica mniema, że projekt jest zanadto liberalny, lewica, że jest zanadto reakcyjny.

Jedynymi zaś zwolennikami projektu samorządu są posłowie polscy, którzy za wszelką cenę chcą usprawiedliwić swój pobyt w Dumie i wywalczyć choć cokolwiek dla Królestwa.

Koło polskie postanowiło się trzymać znanego przysłowia: „Bierz Michale, co Pan Bóg daje" i pociesza się filozoficzną refleksyą, że jeśli się traci jedno oko, padać trzeba na kolana i dziękczynienia składać, że nie traci się obydwóch, oraz że niema takiego nieszczęścia, nad które nie mogłoby być większego.

Koło polskie więc postanowiło nie zajmować zasadniczego stanowiska i nie opierając się o grunt narodowego programu, kieruje się tylko oportunizmem i temu stanowisku dali wyraz mowcy z Koła polskiego.

Opozycya rosyjska to zachowanie się przedstawicielstwa polskiego potraktowała bardziej niż krytycznie, a grupy radykalne wprost z oburzeniem odniosły się do ultrakompromisowej taktyki Koła. I tak członek radykalnego stronnictwa grupy pracy Kierenskij w mowie swej nazwał posłów polskich „zdrajcami własnego narodu".

Koło polskie zażądało satysfakcyi od posła Kierenskiego. Poseł ten został wyzwany na pojedynek przez posła Raczkowskiego, na którego padł los.

Incydent ten może opromieni aureolą pewnego bohaterstwa posłów polskich w Petersburgu, dla samorządu nie będzie miał głębszego znaczenia, przeciwnie bardziej jeszcze zniechęci opozycyę dumską dla tak ważnej sprawy polskiej. Nie ulega jednak wątpliwości, iż losy projektu samorządu przedewszystkiem, nie będą prędko rozstrzygnięte w Dumie, następnie zaś jeśli dojdzie do załatwienia go, to wobec obecnych nastrojów dumskich załatwienie to będzie równoznaczne z pogrzebaniem tak koniecznej dla Królestwa reformy gospodarczej.

Straszna walka z bandytami.

Onegdaj, jak donoszą z Sosnowca, rozegrała się znowu krwawa walka bandytów z policyą w Zagórzu koło Dąbrowy górniczej, która w szczegółach na podstawie informacyj pism warszawskich przedstawia się, jak następuje:

Do władz policyjnych w Dąbrowie Górniczej nadeszło z Łodzi zawiadomienie o kryjówce bandytów w Zagórzu.

Na skutek tej wiadomości zgromadzono całą straż ziemską z okolicy oraz secinę kozaków i polecono im otoczyć wskazany dom. Przybyłe na miejsce oddziały zbrojne otoczyły całe Zagórze silnym kordonem i poleciły wychodzić poza linię oblężenia stałym mieszkańcom, których po kolei rewidowano i badano, stopniowo zwężając kordon obrony. Gdy otoczono wskazany dom i wezwano jego mieszkańców do poddania się rewizyi, posypały się w stronę wojska pierwsze strzały. Wojsko odpowiedziało na nie salwami do okien, za któremi ukryli się bandyci.

Straż ziemska pod osłoną kul kozaków usiłowała wtargnąć kilka razy do wnętrza oblężonego domu — musiała się jednak cofnąć wobec silnego ognia karabinów Mauzerowskich bandytów. Zaczęło się trwające godziny całe ostrzeliwanie domu.

Strzelanina bez przerwy trwała kilka godzin, a huk strzałów szerzył popłoch nietylko w Zagorzu, ale w całej okolicy. Ogółem dano z obu stron 3.000 strzałów, bandyci jednak nie wyrażali gotowości poddania się i z równą ciągle zaciekłością zasypywali wojsko kulami.

Po 5-ciu godzinach bezskutecznego oblężenia wojsko pozornie odstąpiło od domu i ukryło się za węgły innych zabudowań.

Bandyci jakiś czas siedzieli cicho, gdy jednak zaczęli wyglądać przez okna, znowu wznowiło wojsko kanonadę.

Po kilkunastu salwach zaległa cisza. Strażnicy wraz z wojskiem, zachowując wszelkie środki ostrożności, wtargnęli do wnętrza domu, w którym znaleziono 3 trupy bandytów i jednego ciężko rannego. Ściany domu posiekane były całe kulami. W kryjówce znaleziono wielki zapas broni i nabojów, które mogły starczyć jeszcze na kilkogodzinne oblężenie. Śledztwo i rewizye ustaliły, że dwaj zabici bandyci nazywali się: Czyż i Kozłowski, nazwiska trzeciego nie udało się dotychczas stwierdzić. Ranny bandyta nazywający się Wilkiem, otrzymał kilkanaście postrzałów, poczem zdaje się strzelał sam do siebie i zraniwszy się w głowę, stracił przytomność. Odwieziono go w stanie bardzo ciężkim

do szpitala w Będzinie, przy którym postawiono silny posterunek policyjny. Podczas wymiany strzałów raniony został ciężko przez bandytów jeden ze strażników.

Oblegani bandyci należeli do łódzkiej organizacyi rewolucyonistów mścicieli i oddawna byli poszukiwani przez łódzki wydział śledczy, który wpadł na ich trop, przejąwszy korespondencyę, wskazującą na miejsce ich ostatniego pobytu.

W Olsztynie, w Królestwie zrabowali bandyci z kasy gminnej 1094 rb. 40 kop. Pieniądze te nakazał gubernator piotrkowski pokryć w drodze dobrowolnych składek wśród... włościan. Na odbytem w tych dniach zebraniu gminnem włościanie oświadczyli, iż za bandytów płacić nie będą.

W szponach caratu.

Na okręcie przychodzącym z Aleksandryi przywieziony został onegdaj do Odessy głośny wśród maryanarzy działacz rewolucyjny Adamowicz.

Przed kilku laty uciekł Adamowicz z Odessy za granicę. W ostatnich czasach zamieszkał w Aleksandryi, gdzie zaczął wydawać w języku rosyjskim czasopismo p. t. „Moriak“, bardzo rozpowszechnione na statkach rosyjskich.

Adamowicz prowadził również propagandę rewolucyjną wśród załóg przybywających do Aleksandryi okrętów rosyjskich. Po długich pertraktacyach rząd egipski zgodził się wydać Adamowicza władzom rosyjskim.

Przy uwięzieniu Adamowicza część mieszkańców Aleksandryi stawiała zacięty opór, a marynarze statków zagranicznych chcieli siłą udaremnić wsadzenie Adamowicza na okręt.

Z Odessy do Aleksandryi rząd rosyjski dla ujęcia Adamowicza wysłał bardzo silny kordon policyi i agentów „ochrany“ pod dowództwem naczelnika policyi odeskiej.

W czasie podróży zarządzono wyjątkowe środki ostrożności. — Adamowiczowi skuto ręce i nogi i osadzono go w oddzielnej kajucie; u wejścia do kajuty dyżurowała przez cały czas silna straż zbrojna.

Gdy statek przybył do Konstantynopola, stanął pod ochroną znajdujących się w porcie rosyjskich okrętów wojennych, wobec otrzymanych w Odesie wiadomości, że na statek, w którym więziony jest Adamowicz, przygotowywany jest zamach celem odbicia Adamowicza.

Równocześnie przybył do Konstantynopola naczelnik odeskiego zarządu żandarmeryi.

Drogę od Konstantynopola do Odesy statek odbył w towarzystwie **dwóch torpedowców**. W Odesie w porcie zgromadzili się strażnicy konni w znacznej liczbie i policya. Ulice, wiodące do portu, zostały zamknięte dla publiczności. Adamowicza przewieziono do więzienia z wyjątkowemi środkami ostrożności.

Adamowicz oskarżony jest o przestępstwa polityczne i organizacyę zamachów terorystycznych na niektóre wojenne statki rosyjskie.

80 dziewcząt pastwą płomieni.

Pisma kijowskie donoszą o następującem strasznem wydarzeniu we wsi Kapuścińce w gub. podolskiej.

Na folwarku właściciela ziemskiego Kalińskiego pracowało na plantacyach buraków 80 dziewcząt, sprowadzonych z gub. kijowskiej.

Gdy wszystkie robotnice udały się na spoczynek do gumna, miejscowi parobcy zamknęli z zewnątrz drzwi wejściowe i podpalili budynek drewniany ze wszystkich stron. Gumno stało w znacznem oddaleniu od domów mieszkalnych, więc zanim nadbiegli ludzie, gumno było już w płomieniach, a z wewnątrz dolatywały krzyki i jęki ginących w ogniu dziewcząt.

Przedostać się do gumna lub też otworzyć drzwi było niepodobieństwem z powodu ognia i braku narzędzi ratunkowych.

Wobec braku ratunku wszystkie **80 dziewcząt zginęły w płomieniach**.

Na miejsce tragicznego wypadku zjechały władze dla pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności. Dotychczas stwierdzono, że podpalono gumno z zemsty, iż dzierżawca majątku nie zechciał wziąć do pracy dziewcząt miejscowych, które stawiały wygórowane ceny, a zawezwał pracownice z innej gubernii.

Z pobytu eksc. Korytowskiego w Krakowie.

W sobotę o g. 11 przed poł. przyjmował namiestnik Dr **Korytowski** w gmachu starostwa deputacye i udzielał posłuchań. Przybyli między innymi: ks. biskup Sapieha z kapitułą, eksc. Hausner z reprezentacyą sądu i prokuratoryi, prez Dr Leo w wicepr. Sarem, Dr. Bandrowskim, gronem radców i dyr. Mag. Dr. Grodyńskim. Prez. Dr **Leo**, wskazawszy na groźne objawy przesilenia ekonomicznego, domagał się przyspieszenia różnych budowli państwowych. Eksc. **Korytowski** oświadczył, że przedłożył już rządowi szereg postulatów, dotyczących przyspieszenia robót publicznych w Galicyi. Uznał też za słuszne żądanie, aby w Krakowie państwowe budowle zostały obecnie w szerszym zakresie przeprowadzone i obiecał w tym kierunku szczerą pomoc i współdziałanie. Imieniem Izby handlowej przedstawiło się prezydyum, złożone z pp. prezesa, J. Federowicza, T. Epsteina, Wachtla i Dra Benisa. Prezes poruszył potrzebę przyspieszenia zaległych wypłat za rządowe roboty rękodzielnicze i budowlane, następnie potrzebę przyspieszenia nowych rządowych budowli w kraju i potrzebę zwracania baczniejszej uwagi na działalność pokątnych ajentów emigracyjnych. P. namiestnik przyrzekł przyspieszenie wypłaty zalegających rachunków, zapewnił też, że poczynił już kroki celem przyspieszenia robót państwowych.

Następnie przedstawiła się Rada powiatowa, senat akademicki, deputacya Akademii umiejętności, rektor Akademii sztuk pięknych Axentowicz z prof. Dębickim, prezes Rady wyzn. izr. Dr S. Tilles z wicepr. Dr. R. Landauem, dyrekcya Tow. wzaj. ubezp., marszałkowie powiatów: wielickiego, bocheńskiego i chrzanowskiego, burmistrz Pogórza p. Maryewski z gronem radnych, naczelnicy krakowskich władz, urzędów i instytucyj finansowych, dyrektorowie szkół średnich, deputacya m. Wieliczki z burmistrzem p. Aywasem, dyrektor Syndykatu rolniczego Dr Wróblewski, nadpor. Kunze, prezes I korpusu weteranów z deputacyą i t. d. Nadto zjawił się na posłuchaniu „komitet obywatelski wyborczy“, złożony z pp.: prezesa Dra Surzyckiego, prof. Bujaka, Dra Caro, inż. Drobniaka, prof. Strońskiego i inż. S. G. Zeleńskiego z prośbą o ochronę czystości wyborów w Krakowie.

Posłuchania skończyły się o godz. 2-giej. Następnie był namiestnik na śniadaniu u delegata p. Fedorowicza. Wieczorem odbył się w mieszkaniu prez. Dra Leo obiad na cześć namiestnika, w którym wzięli udział posłowie i naczelnicy władz.

W niedzielę, w drugi dzień swego pobytu w Krakowie, udzielał p. namiestnik w dalszym ciągu posłuchań w starostwie. Po przedstawieniu się jeneralicyi, prowadzonej przez komendanta korpusu jenerała Böhm-Ermollego, przyjął namiestnik deputacyę senatu akademickiego złożoną z rektora Zolla iun., dziekana wydz. med. prof. J. Nowaka i dyrektorów klinik prof. Łepkowskiego, Reissa i Pieniążka w sprawie budowy klinik ginekologicznej, dermatologicznej i laryngologicznej. Namiestnik przychylnie wysłuchał przedstawionych postulatów i przyrzekł, o ile możności, jak najprędzej wyjednać potrzebny kredyt na budowę klinik i rozpoczęcie ich w jak najprędszym czasie.

Popołudniu był namiestnik na wyścigach i na festynie, urządzonym przez Syndykat dziennikarzy w „Oleandrach“. Wieczorem odbył się w kasynie przy ul. Wolskiej obiad na cześć namiestnika, wydany przez hr. A. Wodzickiego. O g. 11 w nocy wyjechał p. namiestnik z powrotem do Lwowa, żegnany na dworcu kolejowym przez delegata Dra Fedorowicza, prez. Dra Leo i naczelników władz.

Z akcyi przedwyborczej.

Zebranie „antiblokowe“. W sobotę wieczorem odbyło się w sali resursy urzędniczej zebranie wyborcze tzw. „niezawisłego komitetu obywatelskiego“, przy udziale kilkuset wyborców ze sfer urzędniczej inteligencyi. Przewodniczył prof. un. dr Godlewski *senior*, zaś przemówienia kandydackie wygłosili prof. dr Stroński, prof. dr Bujak i inż. Drobniak. Czwarty kandydat, szef sekcyi p. Piwocki, nie przybył na zebranie z powodu ciężkiej choroby swej córki. Zebranie uchwaliło rezolucyę G. Zeleńskiego, aby popierać kandydatów komitetu obywatelskiego.

Ogólne zebranie lekarzy krakowskich w dniu 20 czerwca 1913 uchwaliło: Głosować przy najbliższych wyborach na Sejm krajowy na tych kandydatów, którzy zobowiążą się przy zamierzonej reformie wyborczej Sejmowej walczyć o zapewnienie należytej stałej reprezentacyi sanitarnych interesów ludności, a to przez przyznanie obu Izbom lekarskim galicyjskim prawa wyboru po jednym pośle na Sejm.

Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa w sprawie wyborów do Sejmu odbyło się w sobotę dnia 21 b. m. Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Z uwagi, że załatwienie nauczycielskich postulatów zawodowych, a nadto odrodzenie szkolnictwa ludowego i podniesienie całego kraju, łączy się ściśle z reformą sejmowej ordynacyi wyborczej — zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa ludowego oświadcza się stanowczo za jak najszerszą ordynacyą wyborczą sejmową, a mianowicie za taką, **jaka jest do parlamentu.**

2) Wyrażono jednomyślne przekonanie, że nauczycielstwo polskie powinno popierać kandydatury poselskie tych stronnictw, które oświadczą się za **jak najszerszą reformą wyborczą do Sejmu na podstawie demokratycznej**, a zwalczać te stronnictwa, które były przeciwnikami reformy wyborczej i udaremniły obrady sejmowe.

3) Zgromadzeni uchwalają wziąć energiczny udział w akcyi wyborczej i odnieść się do całego nauczycielstwa miejscowego, ażeby w akcyi tej szło solidarnie.

4) Zgromadzenie porucza dalsze czynności ścisłemu komitetowi wyborczemu z tem, aby w najbliższych dniach zwołał ponowne zgromadzenie całego nauczycielstwa szkół krakowskich zaprosił na nie demokratycznych kandydatów poselskich do Sejmu z miasta Krakowa.

Grupa p. Kosobuckiego, która rozporządza 30 głosami, odbyła w piątek zgromadzenie w swoim lokalu, w „Kole Mieszczańskiem“ i uchwaliła wybrać komitet z 10 i zwołać w najbliższych dniach zgromadzenie mieszczańskie.

Radość wśród Podolaków. Rektorem lwowskiego uniwersytetu wybrany został prof.

dr St. Starzyński, zaczem wejdzie on jako wirylista do Sejmu, a Podolacy zyskają jeden mandat. Poprzednik Starzyńskiego prof. Beck był zwolennikiem kompromisowego projektu reformy.

Kandydatury na prowincyi.

Stronnictwo ludowców ogłosiło kandydaturę dr. Alfreda Zgórskiego na Krosno-Sanok (miasto). Na okręgi: rzeszowski, wielicki, ropczycki i krakowski uchwalone mają być ludowcowe kandydatury 23 i 24 bm.

W Myślenickim konserwatyści wysunęli przeciw ludowcowi Baścikowi kandydaturę marszałka pow. Bzowskiego, który ma podobno znaczne szanse (Ks. Lubomirski nie kandyduje).

Rezultaty prawyborów. W przeważnej części powiatów, prawybory wypadły po myśli ludowców, w kilku powiatach jednak nar. dem. „związek chrześć. ludowy" zyskał przewagę. Znawcy stosunków na prowincyi twierdzą, że kandydatury Ptasia (w Limanowskiem), Zamorskiego (w Zywieckiem) i Dobiji (w Bialskiem) posiadają znaczne szanse. W Limanowskiem wyborcami zostało 17 księży, co świadczy o wpływie duchowieństwa na akcyę wyborczą. Konserwatyści liczą na pewne na utrzymanie swego stanu posiadania a nawet na zdobycie 2 lub 3 mandatów z kuryi wiejskiej w Zachodniej Galicyi.

Ze sportu.

Wyścigi w Krakowie.

Kraków, 23 czerwca.

Tegoroczne pięciodniowe wyścigi, które wczoraj się rozpoczęły, należą do najbardziej ożywionych w ostatniem dziesięcioleciu. Zjazd obcych jest nader liczny, a stajnie na torze wyścigowym są tak dalece przepełnione, że musiano konie lokować w stajniach prywatnych. Mimo niepewnej pogody, tłumy publiczności zalegały trybuny, plac wyścigowy. Obroty w totalizatorze były znaczne. Przybyli między innymi: JE. namiestnik dr. Korytowski, Andrzejowa Potocka z córkami, kom. korp. eksc. Boehm-Ermoli, eksc. Antoni hr. Wodzicki, ks. Dominik Radziwiłł z Balic z synem i synową arcyks. Blanką, hr. Gorayski, del. Fedorowicz, eksc. gen. Kuck, hr. Stürgkh, gen. Zaremba z żoną, marszałek Skrzyński, dyr. Paszkowski, hr. Szembek z żoną, Zalewski, prof. Zeleński, dyr. Józefowicz, marsz. Dąbski, mecenas Szalay z żoną i córkami i w. i.

Punktualnie o godz. 3 popołudniu rozpoczęły się wyścigi.

I. „Bieg otwarcia (Panowie jeżdżą. Nagroda 2000 kor. Meta 2400 m.). Biegało 4 konie: 1. Kaz. Ostaszewskiego „Pani Dulska", 2. hr. Esterhazego „Outery II", 3. L. Radeckiego „Mokus". Totalizator 22:10, 46:20.

II. Nagroda Krakusa. (Handicap. Nagroda 2400 koron. Meta 1600 m.). Biegało 4 konie: 1. por. Rosenthala „Granica", 2. S. Ułaszyna „Va banque", 3. K. Zangena „Rothe Resl". Totalizator: 65:10, 131:20. Miejsce 135.

III. Wyścig gładki. (Panowie jeżdżą. Nagroda 1800 koron. Meta 1600 m.). Biegało konie. 1. Rotm. Hagelina „Jellów Mount", 2. nadpor. Wodianera „Kuliczek", 3. W. Jarzymowskiego „Niespodzianka". — Totalizator: 40:10, 81:20, 406:100. Miejsce 65 i 55.

IV. Nagroda prezesowska. (Nagroda 4000 koron. Meta 2400 m.). Biegało 3 konie. 1. A. Łukasiewicza „Dalej", 2. K. Ostaszewskiego „Wilkołak", 3. St. Ułaszyna „Pelunia". Totalizator: 90:10, 180:20, 904:100. — Miejsce 54, 52.

V. Oficerski bieg z przeszkodami. (Steeple-chase. Nagroda honorowa 2000 koron. Meta 4000 m.). Biegało 7 koni: 1. Por. Rosenthala „Dick Turpin", 2. por. Pazdirka „Brenta", 3. rotm. Kollera „Bar le-Duc", 4. pór. Grocholskiego „Governor's Daughter". Totalizator: 32:10, 64:20, 321:100. Miejsce 55, 56, 53.

VI. Nagroda Jockey-klubu. (Nagroda 2000 koron. Meta 2000 m.). Biegało 6 koni: 1. „Łodzia", 2. Zangena „Grom", 3. Gewinnera „Grand Maitze". Totalizator: 51:10, 103:10. — Miejsce: 73, 83.

VII. Czerwcowe steeple-chase. (Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2300 kor. Meta 3600 m.). Biegało 2 konie: 1. Zangena „Gnat", 2. hr. Esterhazego „Persit". Totalizator: 15:10, 30:20.

Zawody piłką nożną.

„Cracovia"-„Polonia" 3:0 (2:0). Wczorajsze zawody dały nam obraz rozwoju piłki nożnej w Krakowie. Z jednej strony „Cracovia", klub pierwszorzędny, z drugiej strony „Polonia" klub drugorzędny. „Cracovia" posiada technikę, czego „Polonii" jest brak, lecz ta ostatnia brak techniki zastępuje ładną kombinacyą i dobrą oryentacyą. Gra toczyła się ze zmiennem szczęściem po obu stronach boiska. Napady obu drużyn pracowały sumiennie, utrzymując się na wysokości swego zadania. Pierwszą bramkę strzela środek napadu (Kowalski), drugą ślicznym rzutem przyziemnym lewy łącznik (Dąbrowski). Kilka ładnych ataków i rzutów „Polonii" udaremnia obrona i bramkarz „Cracovii". Do pauzy stosunek 2:0. Po pauzie gra przybiera szybsze tempo, które trwa do końca. Trzecią i ostatnią bramkę robi Kowalski. Gra jak na drużyny miejscowe była spokojna, choć chwilami gracze mylnie informując sędziego, popadali w konflikt z sobą.

„Polonia" wykazała, że jest drużyną, której lekceważyć sobie nie można. Ostatni wynik jej z D. S. V. w Opawie 0:1 (bramka zrobioną została w ostatnich 5-ciu minutach), świadczyć musi o jej stałym rozwoju. Posiada dobry napad i dobrą obronę, szczególniej lewy obrońca Grabowski.

Sędziował p. Szperber.

Publiczności zebrało się około 300 osób. Gdyby na afiszach figurowała jakaś obca drużyna np. „Germania", „Britania", „Silesia" itp. jakieś trzeciorzędne drużyny, to publiczności zebrałoby się znacznie więcej, aby podziwiać bezcelowe bieganie po boisku, jakoteż ataki miast do bramki... do nieba i kopanie zamiast piłki... nogi przeciwników. *r*

O mistrzostwo Galicyi. *„Wisła"—„Pogoń" 2:0 (0:0).* Wczoraj na boisku „Pogoni" we Lwowie rozegrany został trzeci z rzędu match o mistrzostwo Galicyi między „Wisłą" z Krakowa a „Pogonią" ze Lwowa.

Grę rozpoczęła „Pogoń" tempem i prowadzi ją przez pół godziny przed bramką przeciwnika. Kilka strzałów chwyta bardzo przytomny bramkarz „Wisły" Szwarc. Do pauzy mimo obustronnych wysiłków stosunek 0:0. Po pauzie gra toczy się z nieco odmiennem szczęściem. „Wisła" przechodzi do ataku i lewe skrzydło (Mróz) uzyskuje w 7 m. pierwszą bramkę. Gra toczy się mimo rozmiękłego boiska w tempie rozwiniętem przez „Pogoń". Mimo wysiłków napad „Pogoni" nie może uzyskać żadnej bramki. W ostatnich dziesięciu minutach „Wisła" ponawia atak i na pięć minut przed końcem gry robi lewe skrzydło drugą bramkę.

Sędziował dobrze p. Hipp. Z graczy „Wisły" wyróżnili się: Szwarc bramkarz, z obrony Bujak i z napadu Kowal, Mróz, A. O. Z „Pogoni" Kamerer i Wiliams obrona i Wacek, Maryan i Crompton z napadu. Stosunek kornerów 4:4.

Co słychać w mieście?

Kraków, 23 czerwca.

Festyn i letnia reduta prasy, urządzona wczoraj przez „Syndykat dziennikarzy", ściągnęły mimo niepewnej pogody tłumy publiczności do „Oleandrów". Zabawa udała się pod każdym względem, konkurs piękności nie został rozstrzygnięty i zostanie rozegrany najbliższej pogodnej niedzieli. Wieczorem odbyły się afektowne popisy naszej dzielnej straży ogniowej, która gasiła sfingowany pożar głównego pawilonu. Oświetlenie bengalskie doskonale malowało grozę sytuacyi. Naczelnik p. Nowotny, który osobiście kierował ćwiczeniem, odbierał ze wszystkich stron zasłużone gratulacye.

O godz. 11 zaczął się w teatrzyku przy przepełnionej widowni kabaret artystów operetki lwowskiej. Świetne, pełne werwy i humoru, produkcye śpiewno-taneczne pań Kasprowiczowej, Miłowskiej, Brzeskiej i Markowskiej — oraz panów Zaremby, Kuligowskiego, Millera i Solnickiego wywoływały burze oklasków. Artystów lwowskich przyjmowano owacyjnie. Ochocze tańce redutowe prowadzone niezmordowanie a wytwornie przez prof. Dawidowskiego, trwały do godz. 3-ciej rano. W prześliczny, słoneczny poranek tramwaj odwoził ostatnich gości do miasta.

Zlot Sokołów. Na zlot doraźny zwołuje Związek sokoli wszystkie towarzystwa do Związku należące na dzień 6 lipca b. r. do Lwowa. Zlot ten trwać będzie jeden dzień, to znaczy, że drużyny mają w ciągu tego dnia przybyć do Lwowa i wykonać wszystkie czynności programem objęte. Program zlotu jest następujący: W nocy z 5 na 6 lipca przyjeżdżają zwarte drużyny do Lwowa i wprost z dworców udają się na miejsce zboru na północ od Zamarstynowa. Tam po mszy polowej o godz. 6-tej będzie przeprowadzone ćwiczenie polowe. Bezpośrednio po niem nastąpi przemarsz drużyn na plac powystawowy i odpoczynek. O godzinie 4 popołudniu będą wykonane na placu wyścigowym ćwiczenia publiczne według dołączonego programu.

Zjazd do salin w Wieliczce. W sobotę dnia 5 lipca b. r., — kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających będzie rzęsiście oświetloną. Bilety nabyć można - naprzód w Związku Turystycznym w Krakowie.

O przemysł kilimkarski. Dnia 25 czerwca b. r. urządza Krajowy patronat rękodzieł i przemysłu w imieniu Wydziału krajowego ankietę w sprawie podniesienia przemysłu kilimkarskiego w Galicyi. Ankieta będzie obradowała w Krakowie 25 czerwca, od godziny 10 rano w sali zebrań Towarzystwa technicznego.

Z Instytutu muzycznego. Wobec dużego zainteresowania się publiczności i prasy wynikami klasy gimnastyki rytmicznej — postanowił Instytut muzyczny z otwarciem powakacyjnego sezonu klasę tę rozszerzyć i rozwinąć z niej specyalną uczelnię dla gimnastyki rytm. systemu Dalcroze'a. Dla należytego zorganizowania uczelni tej wynajęto już obszerny i świetlny lokal, którego posadzka — na wzór zakładu Dalcroze'a w Hellerau — wyłożoną zostanie masą korkową i nakrytą linoleum. Dla nauki zaangażowaną zostanie druga siła nauczycielska. Wpisy dla dzieci (już od 6-go roku życia) i starszych rozpoczyna Instytut z dniem dzisiejszym w godzinach od 12-tej — 1-ej i od 4—6-tej.

Kradzież karabinu maszynowego. Rozprawa karna przeciw 29-letniemu Andrzejowi Rachwałowi o kradzież karabinu maszynowego i szpiegostwo zakończyła się w sobotę wieczorem zasądzeniem Rachwała za obie zbrodnie na

5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Z Banku przemysłowego. W sobotę odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej Banku Przemysłowego pod przew. eksc. p. Dawida Abrahamowicza po raz pierwszy w Krakowie. Udział wzięli w nim pp. prezydenci m. Lwowa Neumann i m. Krakowa Dr Leo, dyrektor Banku Krajowego Dr. Steczkowski, dyrektorowie Dolnoaustryackiego Towarzystwa Eskontowego w Wiedniu pp. Krassny i Stransky, członek Wydziału krajowego p. Dr Jahl, komisarz rządowy radca dworu Zimny. Na posiedzeniu wybrano jednomyślnie wiceprezesami Rady Zawiadowczej pp. Franciszka hr. Zamoyskiego, posła na Sejm krajowy i dyrektora Maxima Krassnego. Oprócz całego szeregu spraw bieżących Rada załatwiła sprawę Komitetu Nadzorczego przy filii w Krakowie, tudzież uchwaliła przyspieszyć realizacyę projektu cukrowni w Bieńczycach.

Zginął Franciszek Klimek, chłopczyna 10-letni. Wyszedł z domu przed 6 tygodniami i znikł w tajemniczy sposób. Klimek był uczniem III klasy ludowej, umysłowo zupełnie na swój wiek rozwinięty. Grozę wypadku potęguje fakt, że w krzakach na Nowej wsi znaleziono jego książki szkolne, natomiast dziecka ani śladu. Policya dotychczas nic w tej sprawie nie zrobiła. Klimek szczupły blondyn słusznego wzrostu, miał na sobie granatowe ubranko i czarną czapkę pluszową. Zrozpaczeni rodzice proszą o ewentualną wiadomość pod adresem: Nowa wieś narodowa ul. Misyonarska 12.

Ogień. Wczoraj w biurze zakładu dla oszczędności i przemysłu przy ul. Grodzkiej L. 55 wybuchł w kasie wertheimowskiej pożar. Poczęły się palić papiery i rachunki. Ogień wczas spostrzeżono i zdołano go ugasić. Wezwani przez policyę p. Samuel Molkner i dr Rippl oświadczyli, iż spłonęła tylko podstawa drewniana.

Z kroniki żałobnej.

Helena 1° Kłeczkowska 2° Henrykowa Jordanowa wdowa po c. k. radcy dworu i profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 60, zmarła dnia 21 bm.

Antoni Lauer, lat 67, zmarł 22 bm.

Marya Janiszewska, lat 75, zmarła 22 bm.

Aniela Gruszecka, lat 38, zmarła 22 bm.

Andrzej Sowiński, kotlarz, lat 42, zmarł 22 bm.

Józef Lienert, rolnik, lat 60, zmarł 22 bm.

Władzio Piórecki, lat 1½, zmarł 22 bm.

Zbyszko Cyganiewicz—Binning. Od p. Binninga, kapitana amerykańskiej marynarki i znanego atlety, otrzymujemy następujący list z Bremy:

„Dowiedziawszy się, że Stanisław-Zbyszko Cyganiewicz i brat jego powrócili z Ameryki, wyzywam publicznie Zbyszka do walki o mistrzostwo świata, poczem pokonawszy Zbyszka zamierzam na zawsze porzucić karyerę zapaśniczą.

Przytem nadmieniam, że Zbyszko Cyganiewicz stale unika spotkania ze mną, jak gdyby obawiał się, aby nie utracił swej sławy.

Dlatego gotów jestem przybyć wszędzie na każde żądanie i wyzwanie Zbyszka Cyganiewicza, aby stanąć z nim do rozstrzygającej walki nawet w Krakowie, pomimo, że publiczność krakowska jest wrogo usposobiona dla mnie.

Sądzę, że to moje wyzwanie nie pozostanie bez odpowiedzi, gdyż w przeciwnym razie zwolennicy Zbyszka musieliby zwątpić o jego sławie i posądzić go o tchórzostwo.

John Binning,
kapitan amerykańskiej marynarki“.

Widmo wojny Bułgaryi ze sojusznikami.

(*Telegramy „Nowin“*).

W oczekiwaniu ultimatum.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Przesilenie serbsko-bułgarskie wzbudza w dyplomatycznych kołach Londynu **poważne obawy**. Wywiera się **silny nacisk na Serbię**, żeby wyrok rozjemczy przyjęła bez warunków. **Rozstrzygnięcia oczekują do trzech lub czterech dni.** Stanowisko Austro-Węgier jest jasne i nikt nie interpretuje mowy hr. Tiszy jako groźby. Nikt też nie przywiązuje wagi do pogłosek o odjeździe mnóstwa rosyjskich ochotników do Serbii, gdyż panuje przekonanie, że sympatye Rosyi odnoszą się do wszystkich słowian i że opinia publiczna sprzyja tak samo Serbii, jak Bułgaryi. Spodziewają się tu jeszcze zawsze, że **kroki, poczynione w stolicach bałkańskich, dadzą pomyślny rezultat.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze przynoszą ze Sofii wiadomość, że **Bułgarya już dziś prześle Serbii ultimatum. Wybuchu akcyi wojennej** oczekują w połowie bieżącego, a najpóźniej z początkiem przyszłego tygodnia. Wszystko przemawia za tem, że **wybuch wojny nastąpi bardzo szybko**, bo koncentracya wojsk tak bułgarskich jak serbskich i greckich jest już ukończoną.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.“ potwierdza wiadomość pism angielskich z Belgradu, że **koła rządowe serbskie już oczekują ultimatum.** W kołach politycznych panuje przekonanie, że po odpowiedzi Bułgaryi wyjazd premiera serbskiego na konferencyę petersburską byłby bezcelowym. Poseł serbski w Sofii Spalajkowic zaprotestował u rządu bułgarskiego przeciw prześladowaniu Serbów przez Bułgarów.

Za kim stanie Rumunia?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że niewiadomo dotąd, czy Rumunia weźmie udział w ewentualnej wojnie Bułgaryi ze sojusznikami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, **Rumunia nie pozostanie neutralną.**

Berlin. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych — jak donosi „Loc. Anz“ twierdzą, że Serbia zawarła sojusz i **konwencyę wojskową nie tylko z Grecyą, ale także z Rumunią.**

Dymisya Pasicza.

Belgrad. (T. B. K.) Wskutek niezgodności co do kwestyi porządku dziennego najbliższego posiedzenia skupczyny **Pasicz wniósł dymisyę gabinetu.**

Czy wojna wybuchnie?

Wiedeń. (Tel. wł.). W tutejszych sferach dyplomatycznych **nie wierzą w wybuch wojny bułgarsko-serbskiej**, opierając się na następujących faktach: Bułgarya domaga się wykonania traktatu, zawartego w marcu 1912 w sprawie podziału łupów. Uznaje się więc za związaną tym traktatem, wobec czego wojny nie rozpocznie. Serbia domaga się rewizyi traktatu, ale go nie zdołała obalić. Pasicz w skupczynie oświadczył, że mógłby cofnąć żądanie rewizyi za zgodą skupczyny, czyli pozostawił sobie drogę do odwrotu. Rosya uczyni wszystko, aby do wojny nie dopuścić, bo się w zatarg ten zbyt zaangażowała, a gdyby wojna wybuchła, to Rosya straciłaby swój autorytet na Bałkanie. Będzie więc ona ze wszystkich sił przewodniczyć i prawdopodobnie skłoni Serbię do zmiany jej stanowiska.

Gdyby jednakże do wojny przyszło — to **Austro-Węgry stanęłyby wobec problemu, którego rozwiązanie w drodze dyplomatycznej stałoby się nader trudnem. Niemcy poprą każde dążenie Austryi, skierowane przeciw utworzeniu rosyjskiego protektoratu nad Bałkanem.**

Gwałty Greków w Albanii.

Wiedeń. (TBK.) Z Walony donoszą, że Grecy dopuszczają się w południowej Albanii strasznych gwałtów. **Wezwali oni 64 notablów albańskich** do Janiny — **i wymordowali ich wszystkich w drodze**, Klasztor Bektani zburzyli, **mnichów wymordowali.**

12 szubienic w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Sąd wojenny wydał w sobotę w nocy wyrok na morderców wielkiego wezyra. Pod zarzutem udziału w zamordowaniu wezyra sąd **skazał na śmierć przez powieszenie 20 osób, z tych 8 osób**, nieschwytanych, **zaocznie**. Wyrok wykonano na 12 osobach już w niedzielę rano. Na 12 głównych ulicach ustawiono 12 szubieniec i powieszono skazanych. Książę Sabah Eddin, który podobno również był wplątany w zamach na wezyra, doniósł onegdaj listownie policyi, że się dobrze ukrył i spokojnie obserwuje tok dochodzeń.

Rewolucya murzyńska w Kongo.

Paryż. (Tel. wł.) „Presse Coloniale“ donosi z Bakaru w Afryce: Na całem terytoryum Kongo, odstąpionem przez Francyę Niemcom, **wybuchło powstanie tubylców przeciw Niemcom z powodu ich niesłychanych okrucieństw**, jakich się dopuszczali nad biednymi murzynami. Oddział niemiecki, asystujący komisyi, wyznaczonej do wytyczenia granicy tej nowej zdobyczy niemieckiej, złożony z podoficera i 12 ludzi, został przez krajowców **wymordowany**. Kierownik ekspedycyi, major Zimmerman schronił się do Francuzów. Jedynie dzięki wpływowi urzędników francuskich, którzy wśród ludności cieszą się zaufaniem, cała komisya niemiecka nie została wymordowaną.

Turniej lotniczy pod Aspern.

(*Telegram „Nowin“*).

Dwa nieszczęśliwe wypadki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na polu lotniczem pod Aspern odbywa się, jak wiadomo, turniej lotniczy. Podczas wczorajszych zawodów zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki. Zaraz na początku z powodu nie dość ścisłego wykonania startu **zderzyły się dwa samoloty i roztrzaskały się**. Były to jednopłat francuskiego lotnika Molla i dwupłatowiec austryackiego lotnika Strangera, który się wznosił wraz z pasażerem, porucznikiem okrętowym Nepalką, synem znanego dyrektora ceremonii dworskich. Obaj piloci odnieśli uszkodzenia; Stranger ma złamany nos, Molla skaleczone oko; Nepalek wyszedł z wypadku ze złamaną szczęką, jest on ciężko rannym. Poranionych opatrzyło pogotowie i odwiozło do Wiednia, turniej zaś odbywał się dalej.

Na końcu turnieju zaszedł drugi nieszczęśliwy wypadek. Lotniczka austryacka, panna Steinschneider wypadła ze samolotu i odniosła liczne kontuzye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki przepełnione są opisem wczorajszych zajść na polu lotniczem pod Aspern. Stan Nepalki w ciągu nocy się poprawił. Dzisiaj będzie on zbadany zapomocą promieni Roentgena. Nie ulega wątpliwości, że lot. Stranger zostanie ukarany. Okazuje się bowiem, że zderzenie się samolotów nastąpiło z powodu nietrzymania się przezeń przepisów. Komisya lotnicza ukarała już cały szereg lotników, zwłaszcza francuskich, którzy pomimo przepisów latali nad publicznością.

Wiedeń. (Tel. wł.) Porucznik Nepalek liczy lat 25. Przybył on umyślnie z Poli, aby zobaczyć turniej lotniczy. Pragnął on kształcić się na lotnika i uprosił Strangera, by go zabrał ze sobą. Był to pierwszy jego lot i skończył się bardzo nieszczęśliwie. Zdaje się bowiem, że jeśli wyjdzie z życiem, to w każdym razie **nie odzyska władz umysłowych, gdyż czaszkę ma wprost potrzaskaną.**

Antipolska furya.

Kijów. (Tel. wł.) General-gubernator kijowski zobowiązał na piśmie wszystkich wystawców, restauratorów i służbę na wystawie kijowskiej, aby w rozmowach z klientami nie posługiwali się językiem polskim.

Stacya lotnisza w Żurawicy pod Przemyślem.

Piszą nam z Przemyśla:

Pod nazwą „Alarm-Flug-Station“ zostanie w niedługim czasie kreowana w odległej stąd o 5 minut drogi koleją Żurawicy wojskowa stacya lotnicza, dla której właśnie kończą się budować hangary na olbrzymich błoniach tuż za żurawicką stacyą kolejową. Hangarów stanęło 4, zwykłe drewniane szopy na podmurowaniu, o olbrzymich całą ścianę zajmujących wrotach. Każdy z nich ma pomieścić jeden aeroplan, których zatem stacya otrzyma cztery. Obok hangarów stanęły: domek dla straży wojskowej, oraz dwa magazyny na benzynę. Hangary wznoszą się na końcu błoń przeciwległych stacyi tuż obok drogi — przed nimi zaś rozciąga się niezmierne, kilkadziesiąt morgów obejmujące pole wzlotów o wiele gładsze i równiejsze niż te tereny, na których musieli się produkować we Lwowie lotnicy. Pole dla wzlotów wprost idealne — a niewątpliwie wnet już, jeszcze tego roku, przed jesienią zaczną się wzloty i ćwiczenia, które będą ściągały tak z Przemyśla jak i z okolicy tłumy ciekawych widzów. Podobno, na tem samem błoniu ma stanąć — później — jeden jeszcze hangan dla „Zeppelina“, jeden z owych zamówionych sześciu. Pogłoski tej nie można było sprawdzić, godzi się jednak zanotować ją jako pogłoskę...

Z kraju.

Z Gorlic. (*Aresztowanie popa. Burze. Festyn. Echa przedwyborcze*). Żandarmerya aresztowała w Nieznajowej podejrzanego mężczyznę, popa prawosławnego, który przed kilku dniami przybył z Rosyi i odstawiła go do więzienia w Gorlicach.

Od kilku tygodni szaleją u nas burze, które nietylko porobiły szkody w polu, ale pociągnęły ofiary w ludziach. I tak we wsi Dulębce zginął pastuch zabity uderzeniem pioruna, a zaś 10 bm. we wsi w Zółkowie, żona rolnika Walentego Kutasa, matka kilkorga dzieci, wracając z pola, padła od pioruna.

Festyn szkolny na dochód wycieczki dzieci szkolnych do Krakowa, powiódł się dobrze. Grała muzyka kolejowa z Nowego Sącza, było dużo niespodzianek, moc fantów do wygrania, nic więc dziwnego, że bawiono się wyśmienicie i ochoczo, choć to czas gorączki przedwyborczej. Tak doskonale udanego festynu nie było w tym roku w Gorlicach. Festyn zakończony pięknymi ogniami sztucznymi, pozostawił miłe wrażenie u tych, którzy byli na nim obecni.

Onegdaj odbyło się w sali „Sokoła“ zgromadzenie przedwyborcze przy szczelnie zapełnionej sali. Wybrano na niem jednomyślnie kandydaturę dr Baranowskiego, burmistrza z Jasła.

Z Białej. — Nożowcy przy robocie. W podmiejskiej wsi Hałenowie przyszło przed kilkunastu dniami pomiędzy matką i synem Janeczkami do zaciekłej kłótni, w trakcie której syn podarł matce pierzynę. Awantura ta spowodowała, że sąsiad Janeczków, Olma, udał się do gminy z zażaleniem, że Janeczkowie skutkiem ustawicznie się powtarzających awantur nocnych nie dają mu spać i prosił o zabezpieczenie mu na przyszłość spokoju nocnego.

O skardze Olmy dowiedział się Janeczko, a chcąc się na nim zemścić, przybrał sobie do pomocy kilku znanych i niejednokrotnie już karanych nożowników, między innymi Koziołka i Daniela, z którymi napadł na dom Olny, powybijał kamieniami wszystkie okna, a następnie wtargnąwszy do wnętrza mieszkania, zadał kilka ran Olmie i jego żonie.

Na krzyk napadniętych wybiegł z sąsiedniego mogdu ślusarz Gürtler i chciał pospieszyć Olmom na pomoc, lecz i jego powalono na ziemię i pokłuto nożami, tak, iż obecnie walczy ze śmiercią w szpitalu. Brat Gürtlera wraz z jednym lokatorem, widząc co się dzieje, próbowali pobiedz do Białej po wóz ratunkowy i żandarmeryę, lecz i tym nożownicy zastąpili drogę, skopano ich nogami i pokłuto nożami.

Wszystkich nożowników ujęto już i odstawiono do aresztów sądu obwodowego w Wadowicach.

Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, iż władze bezpieczeństwa publicznego nic nie robią w kierunku wytępienia całej chmary podobnych rzezimieszków, wałęsających się po mieście bez żadnego zajęcia lub wysiadujących od rana do nocy po szynkach.

Rozwój budownictwa żelazno-betonowego w Galicyi. Nasza redakcya otrzymała wspaniale wykonany album z fotografiami i spisem robót wykonanych przez pierwsze krajowe przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych J. Sosnowski i A. Zachariewicz w czasie 10-cio letniego istnienia.

Album ten, który można oglądać w naszej redakcyi, świadczy chlubnie o tem, iż panowie Sosnowski i Zachariewicz byli tymi, który przed laty pierwsi wprowadziwszy do naszego kraju nieznany jeszcze wówczas system budowli żelazno-betonowych, wykonali cały szereg najrozmaitszych epokowych budowli jakoto: około 216 mostów, zbiorniki, wieże wodne, fabryki oraz budynki mieszkalne, wypierając o ile można konkurencyę przedsiębiorstw niemieckich.

Założona w zeszłym roku w Krakowie filia przedsiębiorstwa wykonuje obecnie w zachodniej Galicyi szereg wielkich robót nadzwyczaj interesujących z zakresu konstrukcyi żelaznobetonowych, a mianowicie pomiędzy innemi: 8 zbiorników żelazno-betonowych na solankę w Wieliczce. Zbiorniki te o średnicy 19 m. będą napełnione na 5 m. wysokości solanką, a kryte są kopułami żel.-betonowemi. Wieża wodna w Kobierzynie 35 m. wysoka z żelazobetonu, na wysokości 25 m. nad terenem umieszczony zbiornik żelazno-betonowy na 300 m^3 wody. Żelazno-betonowy zbiornik dwukomorowy na 3000 m^3 na kopcu Krakusa w Podgórzu o formie kołowej również kopułą kryty. Wieża wodna w Rzeszowie z żelazobetonu na 20 m. wysoka, u góry zbiornik na 300 m^3. Most w Szaflarach na Dunajcu. Most na Sole w Oświęcimiu. Mostu a Wisłoce w Dębicy i inne pomniejsze roboty. Przy robotach powyższych znajduje stałe zajęcie kilkuset robotników.

NADESŁANE.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W poniedziałek dnia 23 czerwca 1913 r.

JARMARK NA ŻONY

operetka w 3 aktach. napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

OSOBY:

Jack Harrison	*Zaremba*
Flora, jego żona	*Kasprowiczowa*
Lucy, ich córka	*Brzeska*
Hrabia Rottenberg	*Kalinowski*
Fryc, jego syn	*Solnicki*
Tom Migles	*Kuligowski*
Boss, pokojówka	*Blumenthalówna*
Macgdonald, notaryusz	*Zbucki.*
Szeryf	*Tatrzański*
Kapitan okrętu	*Schmidt*
Mnich	*Głowacki*
Sam	*Szulc*
Dziewczyna	*Małecka*
Farmer pierwszy	*Fedyczkowski*
Farmer drugi	*Jasiński*
Służący Harrisona	*Krysztof.*
Służący Macdonalda	*Chomiński*

Początek o godz. $7^1/_2$. — Koniec o godz. $10^1/_4$.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Wtorek:
„Tosca“ opera w trzech aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Sroda:
„Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Czwartek:
„Tajemnica Zuzanny“, opera w 1 akcie, „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny w 1 akcie, rozpocznie „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie.

Piątek:
„Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach, napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Sobota:
„Tajemnica Zuzanny“. opera w 1 akcie, „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny“. w 1 akcie. Rozpocznie „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie.

Niedziela: popołudniu
„Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA przy ulicy Gertrudy 5. „Zatruty staw“, dramat. „Plotkarki“, humoreska. „Podarek w dniu urodzin“, dramat z Psylandrem.

KINOTEATR T. S. L. ul. Podwale 6. „August wróżbitą“, humoreska. „Miliony“, dramat włamywacza w dwóch aktach.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

23 (Ciąg dalszy).

Krzycząc, szamotał się coraz gwałtowniej. Ale Just trzymał go dobrze. Widząc zaś, że ciekawi poczynają się na odgłos wrzawy gromadzić, rzekł do Alfreda:

— Nie wywołuj, powtarzam skandalu, uspokój się!

— Nie mogę być spokojny wobec takiego oskarżenia.

— Ja ciebie nie oskarżam. — Oskarża cię tamten.

— Wicehrabia?

— A tak. Miał ci wypłacić dziesięć tysięcy franków, ażeby zaś nie zapłacił, denuncyował twego wspólnika, którego już aresztowano i ciebie.

— A cóż się z nim stało?

— Uciekł z pieniądzmi, które zarobiliście dla niego.

Alfred był tak zgnębiony, że aż przykro było patrzeć na niego.

— Uciekł — powtarzał — uciekł... Pewnie ze swoją kochanką.

— Tak, z panią Barré.

— A nikczemnik! Zginie z mojej ręki, przyrzekam mu to!

— Ty — rzekł Just, ściskając jego ramię w swych żylastych rękach — jesteś teraz w ręku policyi i nic cię z nich wyzwolić nie zdoła. Jeśli chcesz zasłużyć na pewne względy i uniknąć całej surowości prawa, masz jeden tylko na to sposób: powiedzieć wszystko, wyznać otwarcie, jaką rolę odegrałeś w tem wszystkiem...

— Ale ja w tem żadnej roli nie grałem przysięgam! Ja nawet myszce nie potrafiłbym wyrządzić krzywdy.

— Jednak byłeś wtajemniczony...

— Byłem o tyle, że Clovis jest moim przyjacielem.

— Więc opowiedz, jak się to wszystko stało?

— Opowiem. Tak, opowiem panu wszystko. Nie znoszę tego, aby ze mnie drwiono i aby inni korzystali z niebezpieczeństwa, na które człowiek się naraża. Ach, ten niegodziwy wicehrabia! Nigdy mu nie ufałem! Przedewszystkiem nie jest on żadnym wicehrabią.

— Wiem o tem i wiem kim jest. Ale kto zabił tych trzech ludzi?

— Clovis.

— Jakto Clovis, sam jeden?

— Tak, sam jeden. Jest nadzwyczaj silny i chciwy. On to wszystko wykombinował. Naprzód zamordował bankiera na rogu ulicy, potem udusił hrabiego i ciało jego powiesił w lasku Bulońskim, wreszcie zastrzelił z rewolweru barona. Ja tylko mu towarzyszyłem, ale nawet nie dotknąłbym się żadnej broni, nie zadałem ani jednego ciosu tym biedakom. Przysięgam panu! Do tego nie jestem zdolny.

— Ale z jakiego powodu ich zamordowano?

— Tak kazał wicehrabia, a raczej nie wicehrabia, lecz Dawid, bo tak się nazywa ten czyściciel obuwia. On wiedział, że tamci sprzysięgli się byli na jego życie i chciał się ich pozbyć. Przytem zapragnął ożenić się z bankierową, która posiada miliony — więc trzeba było usunąć męża. A ponieważ obawiał się, że inni mogą mu przeszkadzać w jego kombinacyach, więc postanowił i ich się pozbyć. Clovis obiecał ich wszystkich usunąć pod warunkiem, że wicehrabia podzieli się z nim majątkiem. Clovis także zamordował w Nowym Jorku właściwego wicehrabiego de Pierrefond i zagrabił jego papiery. Ot, powiedziałem już panu wszystko, nic nie ukrywając.

Czy jesteś gotów — zapytał Just — raz jeszcze powtórzyć to wszystko?

— Najzupełniej!

— Nawet wobec wicehrabiego?

— Nawet jemu w oczy.

— A zatem chodźmy!

— Gdzie pan chce prowadzić?

— Przedewszystkiem na dobre śniadanie.

— Jakto? na śniadanie?

— Tak, w porządnej restauracyi.

— Rzeczywiście — odparł Alfred — trudno odmówić. Jest już późno, a ja formalnie umieram z głodu. Czy pan uwierzy, że te łotry pozostawili mnie zupełnie bez grosza...!

Aresztowany spoglądał jednak podejrzliwie.

(C d. n.)

Korespondencya :-: prywatna :-:

Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ odnoszą korzyści.—

Każdy nowy abonent »Nowin« otrzymuje **bezpłatnie** premium »Przez lądy i morza«, zbiór interesujących powieści z 30 ilustracyami.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

wodu reperacyi na linii, zwalniał bieg do szesnastu kilometrów. Te dwa pociągi musiały w tym czasie iść w tym samym kierunku i w tem samem tempie na równoległych liniach relsów. Każdy to wie z doświadczenia, jak w tego rodzaju warunkach podróżni widzą dokładnie podróżnych w wagonach drugiego pociągu. Lampy w ekspresie zapalono w Willesden, tak, że wszystkie przedziały były jasno oświetlone i widoczne dla widza z zewnątrz.

„Otóż następstwo wypadków, tak, jak one mnie się wydają, byłoby następujące: Młody człowiek z nadmierną ilością zegarków siedział sam w jednym z przedziałów powolnego lokalnego pociągu. Bilet jego, rękawiczki i inne rzeczy, przypuśćmy, leżały na siedzeniu obok niego. Prawdopodobnie był Amerykaninem, a prawdopodobnie też człowiekiem słabej inteligencyi. Noszenie nadmiernej ilości biżuteryi jest jedym z pierwszych symptomów niektórych form obłąkania.

„Przyglądając się wnętrzu wagonów ekspresa, który z powodu złego stanu toru w tem miejscu, posuwał się w tej chwili równie powolnie, jak jego własny pociąg, ujrzał tam nagle znajomych. Dla podtrzymania naszej teoryi przypuścimy, że ci znajomi, była to kobieta, którą kochał i mężczyzna, którego nienawidził — i był przezeń nienawidzony wzajemnie. Młody człowiek był skłonny do unoszenia się, był popędliwy. Otworzył drzwi od wagonu, przeskoczył ze stopnia lokalnego pociągu na stopień ekspresa, otworzył drzwi i stanął w obecności tamtych dwojga. Tego rodzaju skok (przypuśćmy, że oba pociągi szły jednakową szybkością), nie jest wcale tak niebezpiecznym, jakby się zdawać mogło.

„Mając teraz naszego młodzieńca bez biletu w jednym przedziale ze starszym panem i młodą kobietą, bez trudności wyobrazić sobie możemy, że nastąpiła scena gwałtowna. Bardzo być może, że i tamci dwoje byli także Amerykanie, zwłaszcza, że mężczyzna nosi broń przy sobie — co w Anglii jest rzeczą niezwykłą. Jeżeli trafnie przyuszczamy, że młodzieniec miał początki choroby umysłowej, łatwo być mogło, że rzucił się na tamtego. W następstwie kłótni czy

walki, starszy mężczyzna zastrzelił intruza, a potem uciekł z wagonu wraz z młodą kobietą. Przypuszczamy, że to wszystko stało się bardzo szybko i że pociąg wciąż jeszcze szedł zwolnionym biegiem, tak, że nietrudno było z niego wyskoczyć. Kobieta może wyskoczyć z pociągu, robiącego szesnaście kilometrów na godzinę. W każdym razie wiemy, że ta kobieta tak zrobiła“.

„A teraz należy nam jeszcze uwzględnić człowieka, który jechał przedziałem dla palących. Przyjmując, że jak dotąd, trafnie odtworzyliśmy tę całą tragedyę, udział jego w niczem wniosków naszych nie obala. Zgodnie z mojem wytłómaczeniem, ten człowiek widział, że młodzieniec przeskakuje z pociągu do pociągu, widział, że drzwi otwiera, posłyszał wystrzał z pistoletu, ujrzał dwóch zbiegów, wyskakujących na tor, zrozumiał, że popełniono morderstwo i sam także wyskoczył, chcąc ścigać tamtych. Dlaczego dotąd nie słyszeliśmy o nim czy śmierć znalazł w tym pościgu, albo, czy, co jeszcze prawdopodobniejsze — przekonał się, że tu nie było powodu do wtrącania się — to jest szczegół, którego nie umiemy na razie wyjaśnić.“

„Przyznaję, że w całej tej sprawie są niektóre okoliczności, na które trudno znaleźć odpowiedzi. Na pierwszy rzut oka wydawało się mało prawdopodobnem, by w takiej chwili morderca obciążał się w ucieczce bronzową, skórzaną torbą. Odpowiem na to, że dobrze on wiedział, iż jeśli torbę znajdą, odkryją jego tożsamość. Było więc dla niego absolutną koniecznością zabrać tę torbę ze sobą. Cała moja teorya opiera się na tem przypuszczeniu — to też proszę Towarzystwo kolei o dokładne śledztwo, czy dnia 18 marca w pociągu lokalnym, idącym od Harrow do King's Langley, znaleziono bilet kolejowy bez właściciela? Jeżeli nie, może ona pomimo to być trafną, gdyż można sobie wyobrazić, że albo podróżował bez biletu, albo, że bilet swój zgubił“

Tak brzmiała ta kombinacya, pracowicie obmyślana, a wielce prawdopodobna. Policya i towarzystwo kolei dały na to odpowiedź: *primo*, że biletu takiego nie znaleziono; *secundo*, że powolny pociąg nigdy nie mógł iść równolegle

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

A. CONAN DOYLE.
CZŁOWIEK Z ZEGARKAMI.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

garków do Europy; ten na moją prośbę dał mu ajencyę w Londynie, przeznaczając małą pensyjkę i prowizyę 15 procent od sprzedanego towaru. Obejście i powierzchowność Edwarda były tak ujmujące, że odrazu pozyskał sobie starego; w tydzień później wysłany został do Londynu z pudłem pełnych prób!

„Zdawało mi się, że ta sprawa z wekslem istotnie przestraszyła mego brata i że może już teraz uspokoi się, rozpocznie nowe, uczciwe życie. Wiedziałem jednak, że ten łotr Mac Coy miał wielki wpływ na Edwarda i że o tyle tylko uratuję chłopca, o ile nie dopuszczę do żadnych z nim stosunków. Miałem znajomego wśród nowojorskich detektywów, za jego też pośrednictwem czuwałem nad Mac Coy'em. Gdy w dwa tygodnie po odjeździe mego brata posłyszałem, że Mac Coy zakupił bilet na statek „Etruria“, pewien byłem tak, jak gdyby mi to sam powiedział, że jedzie do Anglii, by znowu Edwarda ściągnąć na złe drogi. To też w jednej chwili postanowiłem puścić się również w podróż i swój wpływ przeciwstawić wpływowi Mac Coy'a. Czułem, że to gra, która grozi przegraną. Ale sądziłem i matka moja również sądziła, że tak powinienem postąpić. Spędziliśmy wspólnie z matką ostatnią noc, modląc się o powodzenie; na wyjezdnem dała mi ona swoją własną biblię, tę którą w dzień ślubu w starej ojczyźnie od ojca otrzymała i poleciła mi nosić ją zawsze na sercu.

„Byłem na parostatku współpodróżnym Mac Coy'a i tam przynajmniej udało mi się pokrzyżować jego plany. Zaraz pierwszego wieczora wszedłszy do fumeir'u, zastałem go przy stoliku z talią w ręku na czele kilku młodzieniaszków, którzy pełne swe portfele i puste mózgownice wieźli do Europy. Gotował się zbierać żniwo, a byłoby ono obfite. Ale ja mu prędko pomieszałem szyki.

— Panowie — przemówiłem — czy wiecie z kim gracie?

— Co panu do tego? Pilnuj swoich spraw! — odpowiedział i dorzucił brzydkie przekleństwo.

— Któż to jest? Niechże on mówi? — odezwał się jeden z młodzików.

— To Spatrow Mac Coy, najsławniejszy na całe Stany Zjednoczone szuler.

— Skoczył z butelką w ręku, ale przypomniał sobie, że znajduję się pod flagą starej ojczyzny, gdzie panuje prawo i porządek i gdzie przekupstwo nie pomoże. Więzienie i szubienica grożą za gwałt i za morderstwo, a nie ma się gdzie uciec, gdy się jest na statku i na pełnem morzu

— Dowiedz swoich słów ty!... — krzyknął.

— Dowiodę! — odpowiedziałem. — Podnieś pan tylko prawy rękaw od koszuli wysoko, aż do ramienia a wtedy jeśli nie dowiodę moich słów, gotów je jestem odszczekać.

„Pobladł i nic nie powiedział. Jak pan widzi, wiedziałem ja coś o jego sposobach, wiedziałem też, że pomiędzy innemi sztuczkami on i tacy jak on szulerzy używają gumki, założonej od ramienia, a zakończonej rodzajem szczypców tuż powyżej kostki. Przy pomocy tych szczypców usuwają z rąk karty, które im są niedogodne, podsuwając w to miejsce inne, z innej znów kryjówki. Rachowałem, że tam musi być tam ta gumka, jako też i była. Przyłapany, rzucił za mną przekleństwem, uciekł z salonu i do końca podróży prawie się nie pokazywał. Tak to raz wziąłem górę nad panem Mac Coy'em“.

„Lecz niebawem pomścił się na mnie. Skoro bowiem przyszło walczyć o wpływ na mojego brata, zwyciężał mnie za każdym razem. Edward w Londynie trzymał się dzielnie przez pierwszych kilka tygodni; nawet załatwił parę interesów, dotyczących amerykańskich zegarków; ale to trwało do póty tylko, dopóki ten gałgan nie wszedł mu w drogę. Robiłem, co mogłem, ale na nie wiele się to przydało. Niebawem posłyszałem o skandalu, który zdarzył się w jednym z wielkich hoteli; pewnego podróżnego ograbiło z wielkiej sumy pieniężnej dwóch szulerów, będących w spółce; sprawa była już w rękach policyi. Skoro tylko przeczytałem o tem w wieczornej gazecie, odrazu byłem pewien, że to mój brat i Mac Coy powrócili do dawnych swych sztuczek. Pospieszyłem natychmiast do mieszkania Edwarda. Powiedziano mi, że on i pewien rosyjski pan (domyśliłem się, że to

z ekspresem; *tertio* wreszcie, że pociąg lokalny stał właśnie na stacyi King's Langley w chwili, gdy ekspres w tempie stu kilometrów na godzinę przebiegł tuż koło niego.

Tak straciło wartość jenyne zadowalniające wyjaśnienie i w ciągu pięciu lat nie mógł się nikt zdobyć na nic innego. Teraz dopiero nareszcie doszło nas zeznanie, które tłumaczy wszystkie okoliczności i które musimy uznać za prawdziwe. Otrzymaliśmy je w formie listu datowanego z Nowego Yorku i zaadresowane do tego samego kryminalistycznego badacza, który wysnuł i ogłosił wzwyż przytoczoną teoryę. List ten podajemy w całości z wyjątkiem wstępu, który w treści swej jest osobisty.

„Niech pan wybaczy, że nazwisko pozostawię w ukryciu. Mniej mam do tego powodu teraz, niż przed pięciu laty, gdy jeszcze żyła moja matka. W każdym razie wolę o ile możności ślady nasze zacierać. Chcę jednak dać panu zupełne wyjaśnienie, bo choć pomysł pański był mylny, zawsze był on wielce dowcipny“.

„Muszę się trochę cofnąć wstecz, ażeby pan to wszystko dobrze mógł zrozumieć“.

„Rodzice moi pochodzili z Bucks w Anglii, a wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych po roku pięćdziesiątym. Osiedlili się w Rochester, w Stanie New-York, gdzie mój ojciec założył duży sklep kolonialny. Dwóch nas tylko było synów; ja James i mój brat Edward. Byłem o dziesięć lat starszy od brata i po śmierci ojca jego opiekunem. Edward był to miły, pełen życia chłopak, a przytem wielkiej urody. Ale miał w charakterze jakąś słabość, pewne lekkomyślne i niedobre skłonności i wieką podatność na złe wpływy. Wady te zwiększały się z wiekiem i coraz trudniej było je wytępić. Matka widziała to równie jasno, jak ja, ale pomimo to psuła go dalej, gdyż chłopak w obejściu miał coś takiego, co chwytało za serce i trudno mu było w czemkolwiek odmówić. Ja z mej strony robiłem, co mogłem, byle go od złego powstrzymać, ale on mnie tylko znienawidził za to.

„Nareszcie zaczął żyć zupełnie po swojemu i niczem go już teraz powstrzymać nie mogliśmy. Gdy dostał się do

Fakt, że nie miał biletu, godził się z przypuszczeniem że jechał ukryty — wiedziano też, że kobiety grały wybitną rolę w propagandzie nihilistycznej. Z drugiej strony jasnem było z zeznania konduktora, że człowiek ten musiał się chyba tam ukryć, zanim weszli tamci drudzy—jakżeż więc nieprawdopodobnem było przypuszczać, że spiskowcy trafią prosto do tego przedziału właśnie, w którym już szpieg czekał ukryty! A zresztą to tłómaczenie nie zajmowało się wcale mężczyzną w przedziale dla palących i zupełnie nie odpowiadało na to pytanie, dlaczego i tamten równocześnie zniknął? Policya wykazała z łatwością, że to przypuszczenie nie liczyło się z faktami, sama jednak z braku wszelkich dowodów, nie umiała dać żadnego wyjaśnienia.

W *„Daily Gazette“* ukazał się list, podpisany imieniem bardzo znanego kryminalistyczneco badacza, który w swoim czasie dał pole do mnogich dyskusyi.

„Cokolwiek może być prawdą — pisał on — w każżdym razie to, co się stało, opiera się na dziwacznym i wyjątkowym zbiegu wypadków; to też w naszem wytłómaczeniu faktu nie potrzebujemy się wahać i śmiało przyjąć można wszelakie wyjątkowe i niezwykłe kombinacye. W braku danych, musimy porzucić analityczną i naukową metodę badania i posługiwać się metodą syntetyczną. Jednem słowem, zamiast brać za podstawę wiadome wydarzenia i z nich wysnuwać, co się stać mogło — musimy zbudować dowolne przypuszczenie, o ile ono się tylko z tem, co wiadomo zgadza. Probierzem tego dowolnego wytłómaczenia będą następnie świeże dowody, które się znaleźć mogą. Jeżeli te dostosują się we właściwych miejscach, okaże się, że prawdopodobnie trafiliśmy na właściwą drogę i w miarę każdego nowo odkrytego, a stosującego się faktu, prawdopodobieństwo wzrastać będzie w geometrycznej progresyi, dopóki oczywistość nie stanie się w końcu przekonywującą.

„Otóż zachodzi tu okoliczność ważna i dająca do myślenia, która w tym stopniu, jak na to zasługuje, nie zwróciła dotąd uwagi. Istnieje pociąg lokalny, kursujący pomiędzy Harrow a King's Langley, który tak idzie, że ekspres musiał go dogonić w tym czasie mniej więcej, gdy z po-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

A. CONAN DOYLE.
CZŁOWIEK Z ZEGARKAMI.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

Mac Coy) wyszli razem, że brat mój wypowiedział mieszkanie i zabrał swoje rzeczy. Gospodyni słyszała, że kazali dorożkarzowi jechać w różne miejsca, a ostatecznie na stacyę Euston; przypadkiem też usłyszała, jak wysoki pan mówił coś o Manchesterze. Zdawało się jej, że oni tam mieli zamiar jechać.

„Spojrzawszy w rozkład kolejowy, przekonałem się, że pociąg odchodzi o piątej; był wprawdzie taki, który odchodził o 4·35, na który oni mogli zdążyć. Ja już mogłem zdążyć tylko na ten późniejszy; na stacyi, na peronie, w pociągu nigdzie nie było ich widać — musieli oczywiście wyjechać wcześniejszym. Postanowiłem pojechać za nimi do Manchester i poszukiwać ich w tamtejszych hotelach.

„Myślałem, że może, gdy jeszcze po raz ostatni gorąco przemówię do brata — gdy mu przypomnę, co jest winien matce — że może przecież zdołam go ocalić. Byłem w najwyższym stopniu rozdrażniony — zapaliłem cygaro, by nerwy uspokoić. W tej chwili—właśnie gdy pociąg miał ruszyć otworzyły się drzwi mojego przedziału i oto ujrzałem że brat mój i Mac Coy stoją na peronie.

„Obaj w przebraniu— zupełnie naturalnie, — bo wiedzieli, że policya ich ściga. Mac Coy podniósł do góry wielki kołnierz barankowy, tak, że mu tylko nos i oczy było widać. Brat mój przebrany był za kobietę, miał czarną woalkę, zapuszczoną na twarz: mnie naturalnie nie zwiodło to ani na chwilę, i nie byłoby zwiodło, choćbym nie wiedział że często już dawniej przebierał się w suknie kobiece. Drgnąłem zdziwiony — a wtedy Mac Coy mnie poznał. Powiedział coś konduktor drzwi zatrzasnął i wpuścił ich do następnego przedziału. Chciałem zatrzymać pociąg, by wsiąść tam, gdzie i oni, ale już pociąg ruszył — było zapóźno.

„Przesiadłem się natychmiast, skoro tylko pociąg stanął. Było to w Willesden. Zdaje się, że nikt tego mego przesiadania nie zauważył; nic dziwnego, bo pełno ludzi było na stacyi. Mac Coy oczekiwał mnie naturalnie i przez cały ten czas używał wpływu swego na Edwarda, by go zbuntować i przeciw mnie usposobić. Domyślam się tego, gdyż nigdy jeszcze nie widziałem brata tak upartym, i tak

Nowego Jorku, szybko to poszło, coraz gorzej i gorzej. Z początku był tylko lekkomyślny, wkrótce wpadł w złe nałogi. Po paru latach należał do najwięcej znanych urwiszów i nie bardzo tęgą miał opinię w mieście na swoją zgubę. Zawarł przyjaźń z niejakim Sparrow'em Mac Coy, kupcem z zawodu, a skończonym łotrem. Obaj razem wzięli się do szulerki i odtąd grasowali w kilku pierwszorzędnych hotelach stolicy. Brat mój miał wielki talent aktorski, (gdyby był chciał, mógł był pięknie imię wyrobić sobie na scenie), więc też odgrywał role: to młodego utytułowanego Anglika, to skromnego chłopaka, przybyłego z Zachodnich Stanów, to młodego uczonego ze stopniami uniwersyteckimi, wszystko stosownie do tego, jak Mac Coy'owi było dogodnie. A nawet raz przebrał się za pannę i tak dobrze rolę tę odegrał, że się przy tem suto obłowili —tak że odtąd była to ich gra ulubiona. Porozumieli się z policyą i zdawało się, że nic ich już teraz powstrzymać nie zdoła, bo to były owe czasy, gdzie kupiwszy sobie placy, można było robić, co tylko kto chciał.

„I nie byliby też znaleźli przeszkody, gdyby tylko byli pozostali przy kartach i Nowym Yorku; ale zachciało im się przybyć do Rochester i sfałszować podpis na wekslu. Zrobił to mój brat, chociaż wszyscy wiedzieli, że zrobił to pod wpływem Mac Coy'a. Wykupiłem ten weksel choć kosztowało mnie to porządnie, a potem poszedłem do brata, położyłem przed nim weksel na stole i przysiągłem, że będę fałszerstwa dochodził sądownie, jeżeli on się nie wyniesie z kraju. Z początku śmiał się tylko. Był przekonany, że go nie oskarżę, bo tem zraniłbym srodze serce matki naszej, a wiedział, że tego nie zechcę uczynić. Wytłómaczyłem mu jednak, że tak, czy tak ucierpi serce matki, ja zaś stanowczo wolę widzieć go raczej w więzieniu w Rochester, niż w hotelach nowojorskich. Uległ ostatecznie—przyrzekł mi uroczyście, że już Scarrow'a Mac Coy'a na oczy nie zobaczy, że pojedzie do Europy i zabierze się do jakiegokolwiek uczciwego zajęcia, jeżeli ja mu coś takiego znajdę. Zaprowadziłem go tedy prosto do starego przyjaciela naszej rodziny, Joe Wilson'a, który trudni się eksportem amerykańskich ze-